

Antypedagogika, postpedagogika, amication – radykalizm Schoenebecka

5 kwietnia 2011

MATEUSZ: Idź na uniwersytet i posłuchaj, czego tam się uczy o dzieciach.

FELIKS: Wiem, pedagogika.

Hubertus von Schoenebeck, „Wolność od wychowania”.

Postać Hubertusa Schoenebecka jest niewątpliwie kojarzona z nurtem zwanym antypedagogiką i jest chyba najbardziej znanym przedstawicielem tej radykalnej koncepcji w Polsce. Nieustannie pojawiające się nowe pozycje tegoż autora, jak i wznowienia głównego dzieła, omówienia i coroczne seminaria – to wszystko każe nam traktować Schoenebecka z jednej strony jako reprezentanta tej względnie młodej koncepcji, z drugiej, jako postać istotną. Istotność ta przekłada się również na dokonania teoretyczne, samą myśl autora. Myśl drażniącą, irytującą, prowokującą, podważającą nasze wyobrażenia o ludziach, dzieciach, wychowaniu. Dokonując zacieklej ataków na szanowaną i ugruntowaną w społeczeństwie pozycję pedagogiki. To myśl walcząca, chociaż głosi pokój. Kłusująca, zadająca bolesne ciosy, chociaż postulująca pełne tolerancji współistnienie. Myśl, która rodzi się w sporze, w negacji zastanego porządku. Taka jest antypedagogika, taka jest twórczość Schoenebecka.

1. SCHOENEBECK JAKO DŁUŻNIK

Historycznie ta zbuntowana myśl pojawia się u schyłku rewolty studenckiej w krajach zachodnich – w USA będą to rok 1970, w Europie zaś w 1974 roku. Rewolty, która podważyła wartości leżące u podstaw danej organizacji społeczeństwa oraz

rozbudziła emancypacyjny potencjał mniejszości. Walka ludności czarnej, kobiet, podłożyła fundamenty pod inne relacje międzyludzkie. Relacje oparte na równości i poszanowaniu odmienności. Poglądy głoszące, że jedni są lepsi od innych, dlatego, że posiadają taki a nie inny odcień skóry, czy takie a nie inne organa płciowe, został skompromitowany. (R)ewolucja ta ominęła dzieci, w imieniu których wystąpili rodzice organizując się w ruch praw dziecka. „Na jego czele stanęli psychologowie, prawnicy i nauczyciele, podejmujący walkę polityczną i edukacyjną o równouprawnienie dzieci w każdej dziedzinie życia, w każdym środowisku i w każdej instytucji”[1]. Krytycznie odnieśli się do organizacji społecznej, różnych instytucji (od szkoły po mass media) jak i do form prawnych, w tym Deklaracji Praw Dziecka ONZ z roku 1956, uważając że podtrzymuje ona przedmiotowy status dzieci. „Przyjmują one [Deklaracja ONZ i inne prawne deklaracje nawiązujące do Paktu Praw Człowieka] w swojej istocie dalszą zależność dzieci i młodzieży od osób dorosłych”[2]. Pozostały one ostatnia uciskaną mniejszością, a jednocześnie stosunki pomiędzy dorosłymi a młodymi ludźmi okazały się ostoją zasady panowania. I obłudy.

Rozbudzenie dążeń emancypacyjnych mniejszości, radykalna krytyka porządku społecznego opartego na przemocy, panowaniu, arbitralnie narzuconym nierównościom, to wszystko w połączeniu z bezwładem pedagogiki, niewydolnością systemu edukacyjnego oraz wyłonieniem się nowych koncepcji teoretycznych, sprawiło, że antypedagogika mogła się rozwinąć.

Czerpiąc z jednej strony z niezadowolenia, z potencjału krytycznego, z dogasającego ognia rewolty studenckiej, antypedagogika sięgnęła też do koncepcji, które odwoływały się do wrodzonej dobroci ludzi. Myśli, która odkrywa w człowieku to co twórcze, która ujmuje go, jako istotę dążącą spontanicznie do samorozwoju, która podkreśla jego prospołeczny charakter, wskazując jednocześnie na destrukcyjny wpływ społecznej przemocy, represji. Nieludzkość pojawia się w

tej myśli jako wynik nieludzkiej organizacji społeczeństwa. Szaleństwo, przykładowo, jest ludzką odpowiedzią na nieludzki świat, jak chcą tego antypsychiatrzy. Człowiek nie jest też maszyną, tym, co obserwowalne, rzeczą, ale posiada wymiar niedostrzegalny, wymiar uczuć, emocji. Człowiek jest osobą, a nie przedmiotem. R. D. Laing w swojej pracy o schizofrenii stwierdza, że do innego można podejść na dwa sposoby: jako egzystencji zanurzonej w świecie, gdzie bierze się pod uwagę doświadczenia tejże osoby i jej intencje; jako organizmu, gdzie zainteresowanie sprowadza się do badania napięcia elektrycznego w mózgu, skurczów mięśni, zachodzenia pewnych procesów.

„W człowieku analizowanym jako organizm nie ma miejsca na pożądanie, obawy, nadzieję czy rozpacz. To, co w nim analizujemy, nie ma nic wspólnego z jego intencjami wobec świata, są to jedynie kwanty energii w pewnym systemie energetycznym[3].”

Laing zastanawia się, dlaczego teorię, które urzeczawiają ludzi, depersonalizują, nie są uznawane za szalone, skoro za szalonych uważamy ludzi, którzy uważają się za rzeczy czy maszyny. Koncepcje reifikujące człowieka Laing uważa za błędne. Jak pisze:

„Choć prowadzona w imię naukowości, reifikacja taka daje w wyniku fałszywą ‘wiedzę’. Jest to podejście równie błędne jak personifikacja przyrody i fałszywa personifikacja przedmiotów[4].”

Ujęcie człowieka jako istoty o wymiarze emocjonalnym, posiadającego własną historię i własny świat, powiązanego z ludźmi, ale jednocześnie będącym bytem samodzielnym, zostaje przyjęte przez Schoenebecka. On sam następująco opisuje tradycję z której się wywodzi:

„Na początku lat siedemdziesiątych w nurt ruchu praw dziecka została włączona radykalna analiza tradycyjnych stosunków

między dorosłymi i dziećmi. (...) To mocno zakorzenione w postmodernizmie stanowisko ma swoje źródło w egzystencjalnej równości ludzi oraz ich przekonań. Ukazuje drogę do uniwersalnej postpedagogicznej komunikacji. Tacy naukowcy i badacze, jak np. Heinrich Kupffer, Roland Laing, Margaret Mead, Carl Rogers, Paul Feyerabend – reprezentujący różne kraje i dziedziny wiedzy – formułowali podobne postpedagogiczne impulsy, a w roku 1975 Ekkehard von Braunmühl w swoim eseju pt. Antypedagogika ostro skrytykował naukę o wychowaniu[5].”

W tekście „Antypedagogika. Być i wspierać zamiast wychowywać” Schoenebeck stwierdza, „że największe wsparcie nowa relacja otrzymuje od przedstawicieli psychologii humanistycznej”[6]. W późniejszych pracach nacisk kłaść będzie na powiązanie swojej koncepcji ze stanowiskiem postmodernistycznym.

Obraz zadłużenia byłby niepełny, jeśli nie wspomni się o chyba kluczowym zadłużeniu – bezpośredniemu doświadczeniu relacji pozapedagogicznej – amication. Historyczne i teoretyczne impulsy zogniskowały się i rozwinęły w trudno wyrażalną tęczę w latach 1976-1978 podczas projektu badawczego. Schoenebeck w tych latach rozwijał, praktykował relację przyjaźni z dziećmi. Relacji, która jest nieustannie badana i rozwijana. „Amication zrodziła się z wyników tych badań”[7]. I może nie tyle jako dług, ale dar. Bezinteresowny dar samego życia. Uśmiechu, który rozprasza mroki świata pedagogicznego.

2. PRZECIWKO

Antypedagogika, jak już wspomniałem, jest myśleniem walecznym. Rodzi się ze sprzeciwu wobec pewnego stanu rzeczy, pewnego zjawiska – tym czarnym charakterem jest pedagogika. Pedagogika rozumiana nie tyle jako nauka o wychowaniu, ale nastawienie psychologiczne. Postawa egzystencjalna. Sposób postrzegania świata i innych ludzi. Rodzaj światopoglądu czy ideologii. Stanowiskiem mającym tysiącletnią tradycję – patriarchalną tradycję ucisku.

Pedagogiczne widzenie świata i ludzi cechuje się, mówiąc najogólniej, zasadą, że ludzie nie istnieją sami z siebie, ale dopiero muszą zostać wytworzeni poprzez różne zabiegi zwane niewinnie wychowaniem. Podstawową hipotezą jest, stwierdza Schoenebeck, twierdzenie, że dzieci nie wiedzą, co jest dla nich dobre. Dopiero, gdy przejdą określone warunkowania, zostaną nauczone zasad społecznych, właściwego myślenia, właściwego odczuwania oraz właściwego zachowania – po przejściu licznych testów człowieczeństwa i magicznego progu określonego wieku, zostaną uznani samodzielnymi, mogący ponosić odpowiedzialność za samych siebie. Póki to nie nastąpi potrzebują kogoś kto przejmie za nich odpowiedzialność, kogoś kto będzie im mówił, co jest dla nich dobre. Kogoś, kto wie lepiej.

Odmawiając dzieciom prawa do samostanowienia, do wolności, do bycia w pełni człowieka, traktując młodego człowieka jako masę do przerobienia – czy to według zakurzonych ksiąg, mądrości długobrodych starców, czy to według najnowszych odkryć nauki o wychowaniu, mądrości gładko ogolonych specjalistów – wprowadza hierarchiczne stosunki. Wychowawca jako ten, który przemawia, ten, który prowadzi, ten, który wie, ten, który już został człowiekiem. Wychowanek jako ten, który słuch, ten, który przemawia tylko pod dyktando, ten, który jest prowadzony, ten, który nie wie, ten, który jeszcze nie jest człowiekiem. Mamy tutaj do czynienia z roszczeniem wychowawczym, czyli, jak stwierdza Schoenebeck, „postawą człowieka twierdzącego, że wie lepiej niż ktoś inny”[8].

Światopogląd pedagogiczny nie jest w stanie sproblematyzować swojej głównej hipotezy. Tabuizuje rzeczywistość. Oczywistym jest, że dzieci nie wiedzą, co jest dla nich dobre. Oczywistym jest, że wychowanie jest niezbędne. Nieumiejętność zakwestionowania wspomnianych oczywistości nazywa Schoenebeck „pedagogicznym tabu”.

„'Nie wolno przyznawać, że dzieci są zdolne decydować o sobie i swoim losie'. Twierdzę, że jest to tabu, gdyż moim zdaniem

zdolność ta istnieje naprawdę, chociaż objęta jest 'klątwą', tak że nawet nie podejmujemy prób dostrzeżenia jej, zastanowienia się nad nią i co więcej, nie dopuszczamy do powstania pytania: 'Czy to możliwe, aby dzieci decydowały o sobie i swoim losie?'[9]."

Dla pedagogiki, według Schoenebecka, powyższe pytania pozbawione są sensu. Niezależnie od oświecenia, od wolnościowości konkretnej pedagogiki, tabuizacja, hierarchia, odmowa prawa do samostanowienia dzieci stanowią integralny element. Smycz jest raz krótsza, raz dłuższa, ale nikt, przed powstaniem antypedagogiki, nie odważył się jej odciąć. Edukatorzy do wolności są jedynie bardziej podstępnyimi wrogami wolności. Pedagogika przypomina warunkowanie opisane w antyutopii Aldousa Huxleya zatytułowanej „Nowy Wspaniały Świat. Hipnopedia – prawdziwie naukowa pedagogika”[10].

Nastawienie pedagogiczne zostaje podane radykalnej krytyce, odrzucone właśnie z powodu głównej hipotezy, stanowiącej o tożsamości danego światopoglądu. Stabuizowane myślenie o świecie i ludziach prezentowane przez agentów wychowania i ludzi przesiąkniętych duchem szkoły nie jest do przyjęcia przez „głosicieli nowej relacji przyjaźni” jedynie z powodu „tabu”, ale głównie ze względu na konsekwencje tegoż „tabu”. Nie chodzi o błąd teoretyczny, ale o realne, dla realnych ludzi, skutki. O praktykę jaką taka teoria generuje.

Bogusław Śliwerski odpowiadając na pytanie: Dlaczego pedagogika, według antypedagogów, jest czarna? stwierdza:

„'Czarna pedagogika' jest swoistego rodzaju oskarżeniem każdej nauki o wychowaniu, każdej teorii wychowania o to, że – z racji swojej intencjonalności oddziaływań, odwoływania się u ich podstaw do celów wychowania – niesie z sobą przemoc, totalitaryzm, mistyfikację czy nawet wrogość wobec dziecka[11].”

Odmówienie komuś prawa do samostanowienia nie jest niewinnym

aktem, ale gwałtem, aktem agresji, który dociera do samej istoty człowieka, jej wewnętrznego świata. Trucizną wsączaną przez pedagogicznych rodziców i wyszkolonych agentów wychowania, w psychikę człowieka. Według Schoenebecka nastawienie pedagogiczne – wiem lepiej od ciebie, co jest dla ciebie dobre – jest znacznie okrutniejsze od władzy przejawiającej się przez zewnętrzne zakazy, prawo czy nagą przemoc. Przenikając do świata wewnętrznego za pośrednictwem uczuć narusza poczucie tożsamości danej osoby, „deformuje jego poczucie samoakceptacji”[12]. Komunikat, jaki jest tutaj przekazywany brzmi: „Nie możesz być kim jesteś”. Niszczy to miłość własną dziecka, a tym samym uniemożliwia kochanie innych. Destrukcji ulega nie tylko wiara dziecka w siebie, ale i w drugiego człowieka, we wspólnotę. Rozwija się agresja: z zatrutego dziecka rozwija się przepełniony agresją, poczuciem niższości, zastraszonego dorosłego. Jako podsumowanie dokonań pedagogicznego nastawienia można przetoczyć słowa Schoenebecka:

„Ukryta lub jawna nienawiść do samego siebie oraz nienawiść społeczna przechodząca w gotowość do zabicia siebie i innych (gotowość do walki) – to następstwa pedagogicznej mentalności[13].”

Skutki dla dziecka, ale i dla społeczeństwa, roszczenia wychowawczego, są dramatyczne. Pedagogika w tyle stanowi niewydolną próbę zaradzenia bolączką świata, ale stanowi wręcz ich przyczynę. Stanowi ostatni bastion patriarchalnej wizji rzeczywistości i zatruwa dusze indywidualne oraz niszczy wspólnotę. Uniemożliwia miłość, życie w przyjaźni, przekreśla wolność, a w ich miejsce wprowadza egoizm, agresje i panowanie.

„Świat pedagogiczny nie zauważa, że doprowadził do niezgody między człowiekiem i nim samym, drugim człowiekiem i światem[14].”

Łamiąc nogi, podaje źle sklecone protezy. Nieumiejętnością

chodzenia zranionego przez pedagogów człowieka uzasadnia swoje istnienie.

3. ZA

Nim spróbuję zrekonstruować pole teoretyczne wypracowane przez Schoenebecka poczynię małą dygresję natury terminologicznej. Otóż podczas lektury dzieł wspomnianego autora natrafimy na takie określenia jego koncepcji jak: antypedagogika, postpedagogika oraz amication. Tym samym pojawia się pytanie, czy mamy tutaj z różnymi koncepcjami, czy wymienione słowa są osobnymi pojęciami, czy też można je traktować jako synonimy? Czy stanowią konkurencyjne w pewnym sensie propozycje? Może mamy do czynienia z ewolucją teoretyczną, w której propozycje antypedagogiki zostają tak przekształcone w myśleniu postpedagogicznym, że potrzebna jest nowa nazwa, która podkreśli odrębność danego stanowiska względem stadium poprzedniego?

Podczas lektury dzieł Schoenebecka można zauważyć, że traktuje powyższe trzy terminy zamiennie. Amication jest często zrównywane z antypedagogiką. Podobnie Śliwierski zrównuje postpedagogika i antypedagogika. Co sugeruje, że terminy te mają charakter synonimów. Wskazuje jednakże, że wprowadzenie i zastąpienie antypedagogiki słowem postpedagogika i amication ma tutaj charakter propagandowy. Jest posunięciem strategicznym. Skierowaniem uwagi osoby zapoznającej się z nową relacją z dziećmi na pozytywny program. Niejako uniknięcie negatywnych konotacji i uprzedzeń względem drapieżnego terminu antypedagogika. Zaznaczyć konstruktywny wymiar jego koncepcji. Zdystansować wobec „anarchistycznego” odłamu. Śliwierski w kontekście zmiany nazwy stwierdza, że:

„Jego [terminu postpedagogika] twórcy [Schoenebeck] nie zadowala fakt, iż główni oponenti antypedagogiki koncentrują się na nazwie, a nie wczuwają się w istotę przemiany mentalności, podstaw człowieka wobec siebie i innych[15].”

Podobnie sytuacja wygląda w odniesieniu do amication. Pojęcie to ma na celu zwracać uwagę na pozytywny aspekt. Na to co nowe. Na samą istotę życia „po tamtej stronie wychowania”. Unika też konotacji z pedagogiką, którym obciążone są pozostałe dwa słowa.

Niemniej sprawa terminologiczna nie kończy się na powyższych uwagach. Dostrzec można, że koncepcja teoretyczna rozwija się. Schoenebeck nieustannie doprecyzowuje swoje stanowisko. Wprowadzenie nowych terminów zwraca również uwagę na ten postęp. Nie ma on jednak charakteru rewolucyjnego, skokowego, ale kumulatywny, ewolucyjny, gdzie podstawy teoretyczne, struktura myśli pozostaje niezmienna. Jaka więc jest ta struktura? Czym są te podstawy teoretyczne?

Podobnie jak w przypadku pedagogiki, antypedagogika jest swoistą wizją świata i ludzi, i również ona opiera się na jednej kluczowej hipotezie: ludzie od samego narodzenia wiedzą co dla nich jest dobre. Każdy z nas od chwili pojawienia się na świecie jest w pełni za siebie odpowiedzialny. Ma prawo do samostanowienia. Nie ma potrzeby tworzenia z nich ludzi – oni są ludźmi. Ta, kluczowa hipoteza, nakazuje zerwanie z roszczeniem wychowawczym. Z wychowaniem – niezależnie od jego formy.

„Dzisiaj jest wielu dorosłych, pisze Schoenebeck, wielkodusznych, ‘demokratyczno-partnerskich’ wychowawców, którzy tak naprawdę nadal trzymają swe dzieci na smyczy ‘wiem lepiej, co jest dobre dla ciebie’, czyniąc ją jednak niezwykle długą. I mimo wszystko trzymają oni tę smycz w ręku, podczas gdy postpedagogicznie żyjący ludzie definitywnie ją przecięli. Dlatego przeciwstawność AMICATION wobec pedagogiki określić można jako radykalizm[16].”

Wychowanie odróżnia Schoenebeck od oddziaływania. Wychowanie pojawia się zawsze tam, gdzie mamy do czynienia ze zmuszeniem kogoś do czynienia czegoś czego nie chce w imię jego dobra. Kogoś, kto przychodzi z zewnątrz i kwestionuje wewnętrzny

świat danej jednostki. Hipoteza pedagogiczna jest esencją wychowania. Tymczasem każde działanie pozbawione wspomnianej pretensji można uznać za oddziaływanie, wywieranie wpływu. To działanie „bez wkraczania na płaszczyznę samostanowienia”. Nie oznacza to braku władzy, przemocy a nawet agresji. Z tą istotną różnicą, że tutaj agresja nie niszczy delikatnej psychiki. Nie ma w niej pragnienia dominacji – stanowi jedynie obronę w relacjach.

„Nazywam to 'prawem do samoobrony w relacjach': kiedy czujesz się zaatakowany (...), myślisz o sobie i bronisz się[17].”

Odrzucając wychowanie, antypedagodzy odrzucają również odpowiedzialność zastępując ją postawą wspierającą. Mogę komuś pomóc, nie mogę za niego żyć. Każdy ponosi sam ryzyko egzystencji, tak jak nikt nie może zastąpić go podczas dnia narodzin, ani w dniu śmierci.

„Odrzuciłem paraliżujące poczucie odpowiedzialności za dzieci przyjmując nowy rodzaj odpowiedzialności: szanuję prawo do samostanowienia i odpowiedzialności za siebie młodych ludzi i czuję się odpowiedzialny wobec tego prawa[18].”

Schoenebeck podaje dwanaście punktów, które cechują nową relację między ludźmi. Zamieszcza je w kilku swoich książkach. Każdy z tych punktów opatrzony został krótkim komentarzem. Najłatwiej byłoby zacytować te przykazania – zamiast tego odsyłam do książek Schoenebecka. Wymienię je jedynie w podanej kolejności: miłość do siebie, pełnowartościowość, odpowiedzialność za siebie, suwerenność, ekwiwalencja, subiektywność, bezbłędność, natura społeczna, szacunek dla świata wewnętrznego, asertywność, empatia, wolność od wychowania.

Najogólniej rzecz ujmując nowa relacja postpedagogiczna jednakowo traktuje wizję światów, innych ludzi, z szacunkiem odnosząc się do ich świata wewnętrznego. Innych postrzega nie jako masę do przerobienia, przedmioty, ale jako Innych, którzy

są tacy jak my, ale nie są nami i nigdy (oby!) nie byli. Jesteśmy podobni, ale też radykalnie różnych – co nie znaczy, że ktoś jest w tym horyzontalnym układzie gorszy. Nasza radykalna inność, nieprzekładalność subiektywnych światów, nie niszczy społeczeństwa, ale to właśnie zróżnicowanie tworzy wspólnotę, harmonijnie działające środowisko, w którym kontakty opierają się na miłości i zaufaniu. A przede wszystkim na miłości własnej, która kieruje człowieka ku innym ludziom. Wszyscy jesteśmy tu i teraz. I nikt nie musi się stawać kimś. Jeśli „ja” się zmienia, to pod wpływem wewnętrznego impulsu, kierowany własną wolą.

Ta nowa wizja świata zakorzeniona jest w konstruktywnym postmodernizmie. Jednostka nie popada w rozpacz wobec dowolności świata, ale odpowiada na nią. Samodzielnie konstruuje swoją opowieść. Jak pisze Schoenebeck:

„Każda jednostka napełnia sensem postnowoczesną dowolność dzięki swym subiektywnym wyborom, we własnym, indywidualnym systemie aksjologicznym. Tym sposobem powstaje postmodernistyczna etyka odpowiedzialności za siebie, która postnowoczesnej ekwiwalencji nadaje konstruktywny kierunek[19].”

4. POMIĘDZY SŁOWAMI

Amication jako przyjazny stosunek z sobą, światem i innymi ludźmi wyraża się nie tyle na poziomie teoretycznym, intelektualnym, co na poziomie psychicznym, poziomie uczuć. Z zewnątrz działanie zarówno pedagogicznych rodziców, jak antypedagogicznych wygląda tak samo. Tym, co ich różni, to to, co kryje się pomiędzy słowami, trudno uchwytne melodia. Coś, co niemal wymyka się percepcji. Oddziałując niejawnie.

Schoenebeck przemawia niejako ze sfery niewypowiedzianego łamiąc tabu naukowości. Próbuje ubrać w słowa to co poza słowne. Możliwe, że z tego wynika specyfika pisania Schoenebecka: operowanie hasłami, przykładem, odwoływanie się

do poezji, stosowanie języka literackiego... Liczne powtórzenia, skojarzenia, impulsy mające poruszyć coś w osobie czytającej. Batalia nie rozgrywa się na terenie intelektu, nie można przejść na drugą stronę wychowania opanowując na pamięć kodeks prawny antypedagogiki, stając się specjalistą, badaczem naukowym, nie ma żadnych obiektywnych, sprawdzonych metod jak należy postępować. Każdy sam musi odnaleźć drogę do swojego dziecka. Tego przed nim, i tego w sobie. I nieustannie baczyć, by nie zejść z drogi. Zdani jesteśmy niejako na samych sobie. Oczywiście można w tym miejscu zapytać: po co „gwarant”?

Schoenebeck twierdzi wprawdzie, że niczego nie musimy się uczyć. Nie chodzi o to by stać się postpedagogicznym człowiekiem. By zostać wychowanym do antypedagogiki. Postawę tę okryć możemy u siebie, w sobie samym. Przysypaną kurzem pedagogicznego wychowania. Rozwijając empatię i podążając za dziecięcym uśmiechem.

5. ANTY-TEST

W tym momencie chciałbym się odnieść do niektórych, moim zdaniem istotnych, zarzutów wobec koncepcji Schoenebecka. Lista zapytań, pozornych zarzutów, nietrafionych krytyk jest dość spora. W wydanej w Polsce książce Antypedagogika w dialogu[20] znajdziemy 30 zarzutów wobec antypedagogiki, które według Schoenebecka wynikają z niezrozumienia istoty nowej relacji. Popularne, wynikające często z pobieżnej lektury, zwykłych przesądów, oskarżenia względem antypedagogiki Schoenebeck zamieszcza w swoich tekstach tłumacząc ich niezasadność. W swojej oszczędnej strukturze, koncepcja Schoenebecka wydaje się opierać wszystkim atakom. Niemniej pewne wątpliwości pozostają.

Ogólność refleksji Schoenebecka która stanowi niewątpliwą broń, stanowi również o słabości. Postpedagogiczna narracja tworzy binarny świat: z jednej strony dobra antypedagogika, z drugiej zła pedagogika. Nie dokonuje rozróżnienia w samej pedagogice, która jest bogatą i nie tak toporną i jednoznaczną

nauką. Tymczasem postpedagogika swoje dokonania, perspektywę przedstawia jako ziszczenie wolności ludzkiej. Jako coś zdecydowanie lepszego: oczywiście według antypedagogów. Nie mamy narzędzia pozwalającego krytykować poszczególne projekty społeczne poza sumieniem, a to jest dość zawodne narzędzie.

Subiektywizm wszystkich doktryn, odkryć naukowych, stanowisk teoretycznych ma charakter założeniowy i obiektywny. Obiektywną prawdą jest, że nie ma obiektywnej prawdy. Nie tylko na poziomie społecznym, ale i naukowym nasze sumienie ma określać, co jest „prawdziwe”, a co nie.

Postpedagogika, podobnie jak pedagogika, tabuizuje pewne obszary: jak na przykład relacja wolności wewnętrznej a wolności zewnętrznej. A przecież zakaz postępowania w zgodzie z własnymi uczuciami, z własnymi przekonaniem, jest w wypadku antypedagogiki jeszcze bardziej arbitralny. Nasączony przemocą. Ten w końcu stawia na swoim kto ma większą moc: perswazji czy fizyczną. Możesz zachować swój wewnętrzny świat, ale to ja dyktuje warunki działania. Możliwe, że przez miłość rządzi się tak samo sprytnie jak za sprawą wolności.

Wiele problemów rodzi liberalizm Schoenebecka. Jego kategoria wolności ma charakter liberalny. Nie rozpatruje jej na poziomie społeczeństwa. Jednostka jest tym co przed społeczne i co tworzy społeczeństwa, ale już nie do końca jest przez to społeczeństwo tworzone. Z problemem tym wiąże się indywidualizm metodologiczny oraz „humanistyczny”, antropologiczny punkt wyjścia. Generuje to szereg tabuizacji.

Funkcja szkoły krytykowana przez Schoenebecka jest z pozycji jednostki[21]. Zabija spontaniczne dążenie do wiedzy, nie pozwala na rozwój, ogranicza wolność słowa... Nie za bardzo można zrozumieć samą funkcję oświaty w społeczeństwie. Bez uwzględnienia ekonomicznej organizacji, podziału społecznego, hierarchicznego podziału władzy i własności skazany jest na poruszaniu się w ideologicznej przestrzeni pedagogicznej, nie mogąc sięgnąć prawdy materialnej. Zarzut ten nie dotyczy

jedynie szkoły, systemu edukacyjnego, ale i braku rozpoznania społeczeństwa jako takiego. Wspólnota to nie to samo co społeczeństwo. I można powiedzieć, że człowiek z natury jest wspólnotowy, a nie społeczny. Społecznym musi się dopiero stać: pracownikiem posiadającym określone wartości i umiejętności, naukowcem, który nie tyle myśli, co myśli w określonych ramach – zdyscyplinowanie, autozdyscyplinowanie.

Konsekwencją przyjętego liberalizmu jest również formalno-prawna analiza emancypacji. Chociaż analizy agresji psychicznej mogą nasuwać skojarzenia z jakimiś mikropraktykami władzy, to jednak mamy raczej w tym wypadku do czynienia z myśleniem mistycznym.

Ostatecznie praktyka antypedagogiki sprowadza się do tworzenie oaz wspólnoty w pedagogicznym społeczeństwie. Jeśli rozpatrywać by to z pozycji politycznych, to postpedagogika jest impotencka. Nie potrafi zaproponować projektu społecznego, w którym ich relacje wspierane były by przez świat zewnętrzny, a nieustannie atakowane. Niewolnikom opowiada o wewnętrznej wolności i daje ofertę wspierania się w jej ochrony w kółkach różańcowych. Tylko feudalizm się skończył. Pracownik nie tyle ma być narzędziem, co określonym podmiotem.

6. DONIOSŁOŚĆ ANTYPEDAGOGIKI SCHOENEBECKA I KILKA SŁÓW NA ZAKOŃCZENIE POCZĄTKU

Koncepcja Schoenebecka, czy ogólnie wystąpienia antypedagogiki, zajęły istotne miejsce w historii oraz rozwoju wrażliwości odnośnie zagadnień pedagogicznych. Swoim atakiem rozbili „tabu pedagogiczne” – i nic już nie może być takie samo. Odwołując się do interesów „ostatniej” grupy uciskanej, zwrócili uwagę na tych, co dotychczas głosu byli pozbawienia, a ich milczenie uznawane była za normalne. Antypedagodzy uzmysłowili nam, że normalnym to nie jest. Wypuścili inspirujący impuls. Pozwolili na proces edukacji, na dziecko, na nas samych, na relację między nami spojrzeć z innej

perspektywy. Ukazali spontaniczny wymiar tworzenia się wiedzy, samorozwoju, konstruowania wspólnoty...

Nie chcąc wchodzić w dyskurs konsumenta kultury, który coś zawsze sobie od kogoś weźmie i spożytkuje po swojemu. Chcąc potraktować omawianą koncepcję z należyty szacunkiem, który nie rozbija struktury myśli. Nie dokonuje nieuprawnionego gwałtu. A jednocześnie chcąc odnieść się do w sposób krytyczny, gdyż pomimo dużej wewnętrznej spójności koncepcja ta problematyzuje dość istotnych przestrzeni społecznych i teoretycznych, pomimo postulowanej konkretności, jak już wspomniałem, cechuje się zbyt dużą abstrakcyjnością... w tej skomplikowanej sytuacji stwierdzam, że ciekawym byłoby odniesienie koncepcji Schoenebecka do teoretycznych dokonań Stirnera i przyjrzenie się czy aby lewicowa krytyka Stirnera nie mogłaby zostać odniesiona w pewnym zakresie do postpedagogiki. Nie bez znaczenia są też wątki wiążące Schoenebecka z Abramowskim. Uogólniając wspomniane tropy, wysunę pewną hipotezę: nie da rady bić bezpośrednio Schoenebecka. Należy uderzać w tych, u których zaciągał dług. Liczne weksle Schoenebeck traktuje nie tylko jako podstawy do rozpoczęcia produkcji amicitiotywnej, ale również jako ochronę, tarczę.

Tylko... Co tu myśleć! Albo czujesz rytm i tańczysz – albo zmieniasz klub.

Autor: Oskar Szwabowski

Zdjęcie: [D. Sharon Pruitt](#)

Źródła: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#) i Słowo Młodych

PRZYPISY

[1] Bogusław Śliwierski, Antypedagogika [w:] Tomasz Szkudlarek, Bogusław Śliwierski, Wyzwania pedagogiki krytycznej i antypedagogiki, Kraków 2000, s. 55.

[2] Ibidem, s. 55.

[3] R. D. Laing, Podzielone 'ja'. Egzystencjalistyczne studium zdrowia i choroby psychicznej, tłum. Maciej Karpiński, Poznań 1999, s. 26.

[4] Ibidem, s. 29.

[5] Hubertus von Schoenebeck, Życie w wolności od psychicznej przemocy, tłum. Ewa Pastuszek, Wiktor Żłobicki, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2008, s. 11.

[6] Hubertus von Schoenebeck, Antypedagogika. Być i wspierać zamiast wychowywać, tłum. Natasza Szymańska, Warszawa 1994, s. 47.

[7] Hubertus von Schoenebeck, Postpedagogika. Od antypedagogiki do Amication, tłum. Andrzej Murzyn, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009, s. 16.

[8] H. Schoenebeck, Antypedagogika..., s. 7.

[9] Ibidem, s. 34-35.

[10] Aldous Huxley, Nowy Wspaniały Świat, tłum. Bogdan Baran, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1988.

[11] B. Śliwierski, Antypedagogika, s. 72 [w:] op.cit.

[12] H. Schoenebeck, Antypedagogika..., s. 43.

[13] H. Schoenebeck, Postpedagogika..., s. 38.

[14] Ibidem, s. 39.

[15] Bogusław Śliwierski, Współczesne teorie i nurty wychowania, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2004, s. 339.

[16] H. Schoenebeck, Życie w wolności od..., s. 19.

[17] H. Schoenebeck, Antypedagogika..., s. 95.

[18] Ibidem, s. 34.

[19] Hubertus von Schoenebeck, Wolność od wychowania, tłum. Grzegorz Słowiński, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2008, s. 101.

[20] Hubertus von Schoenebeck, Antypedagogika w dialogu. Wprowadzenie w rozmyślanie o antypedagogice, tłum. Dorota Szobryn, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.

[21] „Z tej perspektywy ‘ja’ rozglądam się wokół siebie, patrzę na świat, patrzę również na szkołę i dzieci” Hubertus Von Schoenebeck, Jaka może być szkoła?, tłum. Andrzej Murzyn, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009, s.14.

BIBLIOGRAFIA

1. Huxley Aldous, Nowy Wspaniały Świat, tłum. Bogdan Baran, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1988.

2. Laing R. D., Podzielone ‘ja’. Egzystencjalistyczne studium zdrowia i choroby psychicznej, tłum. Maciej Karpiński, Poznań 1999.

3. Schoenebeck Hubertus von, Antypedagogika w dialogu. Wprowadzenie w rozmyślanie o antypedagogice, tłum. Dorota Szobryn, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.

4. Schoenebeck Hubertus von, Antypedagogika. Być i wspierać zamiast wychowywać, tłum. Natasza Szymańska, Warszawa 1994.

5. Schoenebeck Hubertus von, Jaka może być szkoła?, tłum. Andrzej Murzyn, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.

6. Schoenebeck Hubertus von, Postpedagogika. Od antypedagogiki do Amication, tłum. Andrzej Murzyn, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.

7. Schoenebeck Hubertus von, Wolność od wychowania, tłum. Grzegorz Słowiński, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2008.

8. Schoenebeck Hubertus von, Życie w wolności od psychicznej

przemocy, tłum. Ewa Pastuszek, Wiktor Żłobicki, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2008.

9. Śliwierski Bogusław, Antypedagogika [w:] Tomasz Szkudlarek, Bogusław Śliwierski, Wyzwania pedagogiki krytycznej i antypedagogiki, Kraków 2000.

10. Śliwierski Bogusław, Współczesne teorie i nurty wychowania, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2004.